№ 42. Warszawa d. 20 Października 1883 r. Rok IV.

OPIEKUN ZWIERZĄT

DOMOWYCH I POŻYTECZNYCH.

Pismo tygodniowe poświęcone hodowli i utrzymaniu inwentarza żywego.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1.50
w Cesarstwie i na Prowincyi: Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2.
Numer pojedyńczy kop. 7.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya przy ulicy Siennej Nr. 6a.
Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye i rękopisma nadsyłać należy tamże na imię Magistra Nauk Weterynaryjnych Henryka Kotłubaja.

Hodowla gęsi i kaczek.

(Dokończenie).

O TUCZENIU GĘSI.

Pewną jest rzeczą, że każde zwierzę najlepiej i najprędzej się tuczy wtedy, gdy mu się daje jadło dla niego smaczne, ulubione; gdy zwierzę wygodnie jest utrzymane, gdy mu na niczem nie zbywa, czyli krótko mówiąc, gdy się mu ile można dogadza i wreszcie -- gdy jest zdrowe. Przeciwnie, wszelki niemiły pokarm, niespokojność, cierpienie na czemkolwiek— wszystko to nie sprzyja prędkiemu i dobremu utuczeniu się zwierzęcia. Co się tu powiedziało o różnych zwierzętach, toż samo rozumieć trzeba i o gęsiach. Nie zastanawiając się nad różnemi błędnemi sposobami tuczenia tego gatunku drobiu, opiszę ten, który doświadczenie okazało najlepszym. Najprzód więc powiem o wyborze miejsca dla tuczących się gęsi, a potem o pokarmach jakie im dawane być mają.

O miejscu dogodnem do tuczenia gęsi. W tym celu obiera się miejsce o ile możności odległe od miejsca, gdzie przebywają gęsi przychowkowe; dobrze jest gdy od północy zamykać je będzie ściana gliniana. Od południowej zaś strony miejsce to ogrodzone być powinno płotkiem sztachetkowym z cienkich tyczek, grubszych cokolwiek niż palec, tak rzadko ustawionych, iżby gęsi między nie głowy wychylać mogły. Zewnątrz takiego sztachetkowego płotka stawią się korytka na pokarm, nakryte ukośnemi deskami, tak iżby inne ptactwo zewnątrz do karmu nie mogło się dostać. Miejsce to pod dachem w kształcie szopy służyć ma karmiącym się gęsiom na nocleg i wreszcie za schronienie w czasie niepogody. Byłoby jeszcze lepiej gdyby dopiero opisane miejsce znajdowało się w bliskości stawu lub sadzawki, gdzieby gęsi według upodobania łatwo dostawać się mogły, ale nigdzie za obwód nie wychodziły. Słowem miejsce do tuczenia gęsi tak powinno być urządzone, iżby one wygodnie używać mogły słońca, otwartego powietrza, wody i chronić się przed niepogodą, a wtedy dobrze prędko się utuczą, smaczne będą miały mięso i czyste, dobre pierze.

Pokarm dla tuczących się gęsi. Nie podaję tu żadnych sztucznych gatunków karmu, ale naturalne, takie jakich się według doświadczenia z najlepszym skutkiem używa, jako to: owies, jęczmień, groch, wyka, marchew, kartofle, rzepa, kapusta i t. d. Ponieważ gęsi nie bardzo lubią zmiany w pokarmie, przeto najlepiej będzie dawać im te różne gatunki razem pomieszane, a to w następujący sposób: cztery pierwsze wymienione gatunki ziarn mieszają się w takiej proporcyi, iż na-

przykład na 20 garncy owsa dodaje się drugie tyle jęczmienia, cztery garnce grochu i cztery wyki. Tej mieszaniny już to na sucho, już namoczonej, dawać się im będzie tyle ile zjedzą. Zwykle groch i wykę pozostawią one nakoniec, a najprzód zjedzą owies i jęczmień, inne ziarna posłużą tylko gęsiom za odmianę do ułatwienia strawności i do zabawy, aby ciągle miały ochotę do jadła. Co do marchwi, która bardzo jest przydatna do dobrego utuczenia gęsi, tę posypuje się im drobno posiekaną przed płotkiem, tak iżby łatwo dostać jej mogły, i kiedy niekiedy przysuwa się im, gdyby była za daleko. Podobnież rzucają się gęsiom od czasu do czasu kartofle, liście lub główki kapusty, w gospodarstwie mniej przydatne, a które one chętnie będą zjadały. Dla ułatwienia strawności ptactwo zwykle połyka drobne kamyki, żwir piaskowy, gęsi zaś wolą suchą glinę czyli tak zwaną pacynę; jeżeliby więc nie miały glinianej ściany, o której się wyżej nadmieniło, wypadałoby podrzucać im takowej niekiedy suche kawałki, np. z kominów, polep i t. p.

Tak utrzymywane i żywione gęsi ciągle będą zajęte, dzioby ich zawsze będą zatrudnione, dobrze się utuczą, wiele dadzą tłuszczu i pięknego pierza. Pamiętać jednak trzeba o tem, że te dobre wypadki osiągną się tylko wtedy, gdy zasadzone do karmienia gęsi nie będą chude, zanędzniałe, bo takie nie mają dosyć chęci do jadła. Zdarza się czasem, że i w najlepszych gęsiach nie można obudzić dobrej chęci do jadła, że i najlepiej będąc karmione pozostają zawsze lekkie i chude. Trafia się to zwykle z takiemi gęsiami, które po dochowaniu i dorośnięciu, zbyt długo chowane w stadach wolno bujały; takie potem tęsknią za swobodą i niedosyć się karmią w zamknięciu.

Owych zaś sztucznie przyrządzonych pokarmów, napychania i dręczenia biednych gęsi w ciemnych, a to jeszcze ciasnych, niechlujnych klatkach, kojcach, nie zalecam, bo ptactwo się niemiłosiernie dręczy i nigdy zdrowo nie utuczy i w ten sposób nie pozyska wcale ani smacznego mięsa i tłustości, ani pięknego pierza.

2. Odmiany i gatunki kaczek są bardzo rozmaite, co pochodzi z wielkiej skłonności, osobliwie między domowemi do nienaturalnego parzenia się.

Ojczyzną kaczki dzikiej jest cała strefa północna kuli ziemskiej. Jako ptak pływający, przemieszkiwa na jeziorach, rzekach, stawach, trzymając się brzegów porosłych krzewiem i trzciną, pod któremi wyściela gniazda i wylęgłe pisklęta natychmiast prowadzi na wodę. Na zimę odlata do krajów cieplejszych, gdzie wody nie zamarzają. Ale pewna ich część przepędza zimę w naszym kraju, na oparzyskach jezior i rzek, które się nie ścinają w najtęższe mrozy. Ponieważ dzikie kaczki ujęte łatwo się dają oswoić, słusznie ztąd wnosić wypada, iż nasze domowe od nich pochodzą; z tego więc powodu hodowanie kaczek może mieć miejsce tylko w bliskości wody, inaczej jest ono zbyt kosztowne w stosunku ich wartości i rzadko się udaje.

Kaczki domowe są rozmaitych kolorów: białe, brunatne, szare, pstre, popielate; taką rozmaitość ubarwienia można uważać za skutki hodownictwa. Kaczory niektórych odmian np. popielatych i szarych, różnią się od samic pięknością piór, które są na szyi zielono-złotawego koloru; kilka piór jest granatowo-mienionego z saladynowym i odmianami innych kolorów. Samce innej barwy różnią się od samic jedynie tylko kilkoma piórami zakręconemi w górę na ogonie, głosem cichym i chrapliwym, gdy przeciwnie kaczka jest bardzo wrzaskliwa.

Jeden kaczor wystarcza do zapłodzenia 10 do 12 kaczek, które służą na rozpłodzenie przez lat trzy. Znoszą podług tego jak są karmione, od 20 do 40 jaj. Nierzadkie są przykłady iż ich znoszą do 130 w przeciągu roku. Zaczynają nieść jaja w marcu; należy je wtenczas mieć na baczności, aby jaj nie traciły lub nie składały skrycie, do czego wielką mają skłonność. W tym celu dosyć jest zatrzymać kaczkę od rana do godziny 10-tej, dłużej bowiem jaja w sobie zatrzymać nie może.

Kaczka może objąć 13 do 15 jaj, które się jej podkładają do wysiadywania w gnieździe ułożonem z siana. Między jajami podłożonemi do siedzenia powinna być koniecznie część jaj własnych; przez instynkt bowiem wrodzony

umieją poznać cudze i nie dają się zmusić do ich wysiadywania. Można też do wylęgania kacząt użyć kury, a jeszcze lepiej indyczki, które dwa razy wciąż może wysiadywać po 20 jaj kaczych; kurze podkłada się 13 do 15, indyczce zaś 19 do 23 jaj kaczych.

Po 28 dniach siedzenia wykluwają się kaczęta ze skorupy, z któremi matka puszcza się natychmiast na wodę i dobrze je tam hoduje. Nie należy jednak pozwalać na to jeżeli czas jest zimny, gdyż słabe jeszcze pisklęta krzepną i zdychają. Kaczęta zupełnie skrzepłe można jeszcze przywrócić do życia ogrzaniem w ciepłem piecu.

Przez pierwsze trzy dni daje się kaczętom twardo gotowane jaja usiekane drobno, zmieszane ze świeżym serem i odrobinami chleba. Trzy dni następujące daje się śrót jęczmienny trochę zmoczony mlekiem, później wypuszczają się na wodę dla szukania sobie pokarmu. Gdy go nie dosyć znaleść mogą, daje im się rano i wieczór drobno siekaną dziką sałatę (lactuca scariota), kapustę, cykoryę, koziorożec żółty (medicago fulcata), rzęsa (lęmma trisulca) i inne zieleniny, z trochą śrótu, mąki lub otrąb pszennych [1]). Ślimaki skorupowe i nieskorupowe, rozmaite owady, żaby są ich najulubieńszym pokarmem; pierwsze jednak zgnieść wprzódy należy.

Korzystniej jest utrzymywać wielkie stado kaczek pod dozorem oddzielnego pastucha, niżeli małe ich stado puszczać samopas. Żarłoczne to ptactwo gdy raz wpadnie do zboża, tak się do niego zwęci, iż zaniecha zwyczajnego żeru z żab, ślimaków i owadów wodnych, nie da się niczem od zboża odstręczyć, depce je, niszczy i wielkie wyrządza szkody.

Stawy zarybione trzeba również strzedz bardzo od przystępu kaczek w czasie tarcia się ryb; chciwe są bowiem na ikrę rybią, przez której pożarcie przynoszą rozpłodzeniu ryb znaczny uszczerbek.

W zimie utrzymują się kaczki tym samym co gęsi pokarmem, oraz pomyjami i odpadkami z kuchni; chlew ich powinien być suchy i podścielany świeżą słomą.

Mięso kaczek dobrze ukarmionych daje dobrą zupę i pieczeń. Młode jak się tylko wypierzą już są na kuchnię przydatne. Tłustość niema szczególnego użytku, przeto się zbyt tłusto nie tuczą. Jaja mają smak podobny kurzym, są od nich większe i równie jak kurze używają się na kuchnię.

Pierze i puch chociaż nie są tak dobre jak gęsie, używają się przecież na pośledniejsze pierzyny i poduszki.

Jedną z główniejszych korzyści hodowania kaczek jest to, iż żadnym prawie chorobom nie ulegają, przestają na karmie ladajakim, oczyszczają podwórze i miejsca przyległe z żab, jaszczurek, ślimaków i innych płazów. Gmerząc przez cały dzień w kałużach, nasycone powracają do domów. Cukier jest dla nich trucizną.

Na zakończenie wypada nam wspomnieć o kaczkach tak zwanych piżmowych (Anas moschata). Kaczka ta pospolicie zwana turecką lub indyjską jest znacznie większa od zwyczajnej. Samiec ma głowę nagą pokrytą czerwonemi brodawkami. Ojczyzną tego gatunku kaczek jest Ameryka Południowa, gdzie się dziko utrzyją.

Niosą 8 do 12 jaj i siedzą na nich 35 dni. Różnią się od pospolitych tem, że nie lubią pływać i rzadko się na wodę puszczają. Lot mają ciężki i nietrwały. Kaczora należy oddalać od młodych kacząt bo je częstokroć zabija.

Kaczki te dają wprawdzie większą pieczeń, lecz mięso ich jest brunatne, twarde i nierównie gorsze od mięsa kaczek pospolitych, prócz tego mięso to ma zapach piżma, dla wielu nieznośny; są przy tem bardzo żarłoczne. Z tych względów bardziej dla osobliwości niż dla korzyści bywają chowane.

Z połączenia kaczora piżmowego i pospolitej kaczki rodzą się bardzo dobre mieszańce. Połączony z gęsią wydaje piękne bastardy, lecz tym nie dała natura zdolności dalszego rozpładzania się, ich bowiem jaja nie mają zarodku.

M. Pohorecki.

---

[1]) Karm dla kaczek zawsze ma być więcej wodnisty niż dla innego ptactwa. Potrzebują przy tem zwiru czyli grubego piasku do trawienia, ten najlepiej im dawać w wodzie przeznaczonej do napoju, której zawsze pod dostatkiem dostarczać potrzeba.

Wystawa rolnicza w Mińsku.

W dniu 19-go września r. b. otwartą została w Mińsku wystawa rolnicza, urządzona staraniem towarzystwa rolniczego. Wystawa miała charakter czysto miejscowy, albowiem reprezentowaną była przez wystawców z powiatów bliższych: mińskiego, borysowskiego, nowogródzkiego, ihumieńskiego i słuckiego. Ziemianie z powiatów odleglejszych lub też nawet z innych gubernij należeli do wyjątków; a powiaty: piński, rzeczycki, mozyrski i bobrujski (z wyjątkiem chmielu) wcale w wystawie nie uczestniczyły. W wystawie nie przyjmowali wcale udziału włościanie nie tylko jako wystawcy, ale nawet nie widać ich było w liczbie spektatorów. Wina to nie mała towarzystwa rolniczego, które pierwsze dało hasło do wystawy i nic nie uczyniło dla zachęcenia włościan do uczestniczenia i zwiedzania pierwszej w Mińsku wystawy rolniczej. W liczbie wystawców figurują tylko trzy nazwiska rosyjskie, mianowicie: p. Kisielewskaja i pp. Myszenkow i Popow.

Całość wystawy podzielono na dziewięć odrębnych działów:

1) Bydło.
2) Konie.
3) Owce.
4) Trzoda chlewna.
5) Ptactwo domowe.
6) Zboże i rośliny pastewne.
7) Ogrodowizny, owoce, len, chmiel.
8) Wyroby przemysłu domowego (sery, konfitury, wędliny i t. p.).
9) Narzędzia rolnicze.

Pierwszy oddział, mianowicie co do bydła, przedstawił się nader okazale; powszechną uwagę zwracały okazy pp. Abłamowicza, Chreptowicza, Janczewskiego i braci Łęskich. Pierwszy prowadzący gospodarkę w Niehorełłem (pow. miński) wystawił całą grupę bydła holenderskiego własnego chowu, odznaczającego się mlecznością i nader szybkim rozradzaniem się. P. Janczewski z Wiekowszczyzny przysłał krowy rasy szwajcarskiej mieszanej z krajową, nader mleczne (każda z nich w przeciągu trzech miesięcy to jest od 1-go czerwca do 1-go września dała po 500 garncy mleka); cielęta od tychże krów, mające po 14 miesięcy wyglądają co najmniej na dwuletnie. Oprócz tego wystawił trzy byki rasy ajszyrskiej, cenione od 150 do 200 rs.

Woły robocze hr. Chreptowicza ze Szczors (pow. nowogródzki) rasy holenderskiej mieszanej z krajową, odznaczające się nie małą żywą wagą, zwróciły na siebie uwagę znawców. Również okazale przedstawiły się okazy p. Michała Łęskiego z Chotowa (pow. Miński), który przysłał trzy byki rasy algauskiej i sześcioro cieląt tegorocznych tejże rasy, p. Konstan-tego Łęskiego z Nowosiółek i Samuelowa, który zaprodukował: dwie krowy szwajcarskie, ładnego szwyca i kilkoro cieląt rasy algausko-tyrolskiej i pana Melchiora Wańkowicza z Kałużyc (pow. ihumeński) bydło algauskie. Dalej nadesłali: p. Lubański z Łoszycy (pow. Miński) bydło ajszyrskie, p. Harting z Cielakowa (pow. Miński), bydło krajowe, p. Emilia Brochocka z Horodzieja (pow. Nowogródzki) krowy rasy algauskiej i szwyce, szkoła rolnicza Maryen-górska (pow. Ihumeński) i p. Kisielewska bydło algauskie; to ostatnie sprawia wcale niekorzystne wrażenie; hr. Tyszkiewicz Oskar krowy rasy simentalskiej i Czapski szwyce czystej krwi i mięszane z rasą krajową.

W dziale koni spotykamy około 50 okazów; w nich pierwsze miejsce zajmują dwa kare ogiery powozowe trakeńskie, wystawione przez p. Konstantego Łęskiego i tegoż kilka ładnych koni krajowych, w liczbie których widzimy 14-stoletniego kasztana, nagrodzonego przed laty w Wilnie srebrnym medalem. Pan Zaleski ze Słuczczyzny przysłał ładnego konia rasy ulepszonej krajowej, a pp. Ciundziewiccy z Borysowskiego przedstawili kilka okazów przeważnie rasy arabskiej, mięszanej z perszerońską lub krajową, a także rosłego i mocno zbudowanego konia roboczego. Koni roboczych na wystawie było zaledwie kilka okazów i oprócz wyżej wymienionego za-

sługują na uwzględnienie dwa okazy ze szkoły Maryen-górskiej. Powszechną uwagę zwracał na siebie kłusak gniady p. Adama J e l s k i e g o, oceniony przez właściciela na zupełnie nieusprawiedliwioną sumę 3500 rs., a także śliczna klacz wierzchowa arabska p. E m i l i i B r o c h o c k i e j z Nowogródzkiego. W liczbie wystawców spotykamy jeszcze pp. K o r k o z e w i c z a i P o p o w a.

Oddział koni nie zadowolnił nawet wcale niewybrednych wymagań, a głównie z powodu nieobecności na wystawie dobrych koni do użytku gospodarskiego.

Jeszcze biedniej ilościowo przedstawił się dział owiec, gdyż widzimy tylko dwóch wystawców, mianowicie: p. Leon O s t r o m ę c k i z Sucharzewszczyzny (pow. Nowogródzki), przedstawił owce czyste negretti i mięszane z rasą krajową i p. Wł. W o ł o w i c z ze Słonimskiego, gub. Grodzieńskiej, rasę elektoral-negretti. Z powyższego faktu wyprowadzamy wniosek, iż hodowla owiec w guberni mińskiej stoi na bardzo nizkim stopniu rozwoju, gdyż z całej gubernii znalazł się tylko j e d e n wystawca.

Trzoda chlewna również biednie była reprezentowaną i żaden z tych kilku okazów nie zasługiwał na wyszczególnienie; świnie chowu szkoły Maryen-górskiej wyróżniały się nad innemi.

W dziale drobiu nie wiele było okazów zasługujących na szczególne wyróżnienie; przysądzono jednak dla zachęty kilka listów pochwalnych, a piękne kury p. Józefy S ł o t w i ń s k i e j podobały się ogólnie.

Z powyższego widzimy, iż zajmujące nas działy wystawy Mińskiej nie odznaczały się bogactwem i prawdopodobnie nie mogą służyć wyrazem hodowli miejscowej. Znaczna część ziemian z powiatów odleglejszych i nawet zamożni i wzorowi zkąd innąd rolnicy pożałowali widocznie kosztów i cokolwiek trudu w celu dostawy swych okazów do Mińska

Nie chcąc nurzyć naszych czytelników opisem innych działów wystawy, wspomnimy tylko o niektórych wyrobach, mających bliższy związek z hodowlą zwierząt gospodarskich. Pierwsze miejsce zajmowały wyroby przemysłu domowego p. Ottona N a r k i e w i c z-J o d k i z Piasecznej; były tam: sery, wędliny, masło, miód, powidła, marynaty, nalewki, płótna, wyroby lniane i t. p., a wszystko w gatunkach wyborowych. Dwa ogromne stoły zastawione były doskonałymi okazami, a często nawet sam gospodarz zwiedzającym wystawę pokazywał, objaśniał i częstował gościnnie rozmaitemi próbkami doskonałych produktów.

Licznie były reprezentowane sery tak zwane litewskie, wyrabiane na sposób holenderski i cieszące się już szeroką sławą. O pierwszeństwo walczyły sery: p. B r o c h o c k i e j z Horodzieja i pp. A b ł a m o w i c z a z Niehorełłego i Ł ę s k i e g o z Nowosiółek. Z serami również wystąpili: pp. Kazimierz S i d o r o w i c z, D o m a ń s k i, B u j w i d, H a r t i n g i W a ń k o w i c z. P. M i ś l i c k i ze Słuczczyzny przedstawił miód pitny i ul ramowy swej własnej roboty zbudowany według wzoru galicyjskiego Towarzystwa pszczelniczego; drugi ul przedstawiła warszawska szkoła pszczelnictwa.

Podajemy wykaz przyznanych nagród.

M e d a l z ł o t y otrzymał tylko p. Kazimierz Abłamowicz za najlepszy gatunek bydła.

M e d a l e s r e b n e w i e l k i e otrzymali: pp. Michał Ł ę s k i za bydło, Konstanty Ł ę s k i za ogiera, Otto i Aniela N a r k i e w i c z-J o d k o za rozmaite i liczne produkty domowe, Emil C i u n d z i e w i c k i za konia, Tadeusz J a n c z e w s k i za kolekcyę nasion zbożowych i pastewnych i S a m o j ł o za rośliny cieplarniane.

M e d a l e s r e b r n e m a ł e: pp. Konstanty Ł ę s k i za bydło, hr. Oskar T y s z k i e w i c z za bydło, Karol Z a l e s k i za konia, Emilia B r o c h o c k a za sery, Jan P a w ł o w s k i za owce i M. H o l i n i e w i c z za róże, jabłka i gruszki.

M e d a l e b r o n z o w e: pp. Leon O s t r o m ę c k i za owce, C i u n d z i e w i c k i za ogiera, Leon K o r k o z e w i c z za klacz, szkoła rolnicza M a r y e n-g u r s k a za prosięta, Władysław W o ł o w i c z za owce, P a w ł o w s k i i O t t o n J o d k o za owce, ks. Joanna R a d z i w i ł ł o w a za marchew i buraki, M y s z e n k o w za śliwki i winogrona, Kazimierz A b ł a m o w i c z za roz-

maite ogrodowizny, Mikołaj Holiniewicz za gieorginie, Michał Łęski za koniczynę szwedzką.

Oprócz tego przysądzono kilkadziesiąt listów pochwalnych, lecz tych dla braku miejsca wyszczególniać nie będziemy.

Rozejrzawszy się po wystawie i zważywszy okoliczności i miejscowe warunki, przychodzimy do przekonania, iż pierwsza próba wypadła stosunkowo dosyć pomyślnie. Jeżeli nie wszyscy ziemianie, którzy mogli i powinni byli przyjąć udział w wystawie, nadesłali swe okazy, winą temu być mogła spóźniona pora i brak czasu do odpowiedniego przygotowania się. Zjazd obywateli w czasie wystawy był nader liczny i wystawa była zwiedzaną stale, jednak koszta urządzenia nie pokryły się wcale; to też niektórzy wystawcy dla pokrycia kosztów darowali na rzecz towarzystwa rolniczego część wystawionych przedmiotów, które były sprzedane przez licytacyę publiczną. Z tegorocznej próby wyprowadzamy wniosek, iż podobne wystawy mają racyę bytu, muszą się odbywać częściej i w przyszłości prawdopodobnie zainteresują szersze koło ziemian.

Rozmaitości.

O kurach. W czasach dawniejszych znano tylko pospolite gatunki kur domowych. Dopiero w 1847 roku przywieziono do Europy kury, które zwróciły na siebie powszechną uwagę; były to kochinchiny, przysłane w darze królowej angielskiej i odznaczające się wielkością jak również znakomitą własnością wysiadywania jaj. Po wykluciu się kurcząt, kura rasy kochinchińskiej natychmiast wysiaduje nową partyę jaj i podkładanie takowych można powtarzać kilkakrotnie. Kura pospolita wysiaduje tylko raz do roku, a bywa nieraz, że po kilkunastudniowem wysiadywaniu porzuca swe jaja. Po zaprowadzeniu kur kochinchińskich zaczęto sprowadzać i wyszukiwać coraz to nowe gatunki, krzyżować z krajowemi i między sobą, w skutek czego w ostatnich czasach namnożyło się dużo rozmaitych gatunków, a w Anglii przeważnie na tem polu pracowali. Do opasu najlepiej się nadają kury kochinchińskie i brahma-putra. Młody kogut rasy brahma putra waży 9 funtów w wieku 10 miesięcy. Następne miejsce zajmują: crêve-coeur, la-flèche, houdan i angielskie dorking. Kury hamburskie, mianowicie: goldlack, silberlack, goldsprenkel, silbersprenkel niosą dużo jaj, jednak pierwsze w tym względzie miejsce zajmują kury włoskie, które niosą rocznie do 200 jaj. Ostatnie gatunki kur, niosą dużo jaj, nie wysiadują wcale lub też nader rzadko, w skutek czego wypada trzymać obok tych ostatnich i pilne w wysiadywaniu, mianowicie kochinchinki i brahma-putra.

Waga jaj kurzych. Powszechnie wiadomo, iż rozmaite gatunki kur niosą jaja rozmaite co do wielkości i ciężaru; różnice jednak i stosunek oddzielnych części (białko, żółtek, skorupa) nie były dotąd znane. W ostatnich czasach towarzystwo hodowli drobiu w Gros-Schenau przedsięwzięło szereg doświadczeń, a otrzymane rezultaty widzimy w następującej tablicy:

Rasy kur	waga jaj w gramach: surowego	gotowaneg.	w gotowanem jaju ważą gram: białko	żółtek	skorupa
Belgijska wojaki .	30	28	15	10	3
Hamburska goldlack	30	20	17	10	3
Jokohama	35	35	19	12	4
Perlhuhn	39	39	22	12	5
Hamb. goldsprenkel	44	43	24	14	5
„ silberlack .	44	45	28	13	4
Kaulhuhn	48	48	25	18	5
Srebrzysta brabancka	49	49	25	19	5
Breda srokata . .	52	50	30	15	5
Courtes pattes . .	52	51	30	15	6
Włoska jaskrawa .	54	54	30	18	6
Crêve-coeur . . .	55	55	32	17	6
Kochinchińska . .	55	56	36	15	5
Brabancka złocista	58	58	32	20½	5½
Brahma-putra . .	59	59	33	20	6
Włoska żółta . . .	60	59	38	15	7
Houdan.	60	60	35	19	6
La-flèche	62	59	35	18	6
Breda czarna. . .	62	61	39	16	6
Dorking ang. . . .	65	64	40	18	6
Chamois	65	65	41	17	7
Hiszpańska . . .	67	66	42	18	6
Bergische kräher .	72	72	73	22	7

Trichinosis w Prusach. W Prusach według Eulenberga w 1881 r. pomiędzy 3,118,780 sztukami trzody chlewnej z pomocą mikroskopowej rewizyi znaleziono 1695 sztuk podległych zarazie trychinowej, to jest na każde 1839 sztuk przypada jedna sztuka niebezpieczna dla zdrowia ludzkiego. Pod tym względem najgorzej stoi Poznańskie, gdzie w ciągu jednego roku od-

naleziono świń trychinowych aż 221 sztuk. Że jednak 18581 kontrolerów pracuje w Prusach pod powyższemi badaniami, zatem na 10 kontrolerów jednemu tylko udało się w ciągu roku odnaleść jedną świnię trychinowatą. Radzą więc, aby zamiast kontrolerów urządzono w miastach odpowiednie stacye, gdzieby za niską opłatę odpowiedniem traktowaniem mięsa np. zamrażaniem od 20 do 40° R. czyniono je bezpiecznem w użyciu.

Zużytkowanie trupów zwierzęcych. Powszechnie wiadomo, jaki kłopot sprawiają w gospodarstwach zwierzęta padłe z chorób zaraźliwych. Przed niedawnym jeszcze czasem radzono zakopywać trupy takich zwierząt głęboko w ziemi i zasypywać je wapnem, lecz odkąd doświadczenia Pasteura wykazały całą żywotność bakteryj karbunkułu i możność przenoszenia ich na powierzchnię ziemi przez rozmaite robactwo, przekonano się, że samo zakopywanie z wapnem nie chroni bynajmniej od rozpowszechniania się choroby. Chcąc zapobiedz szerzeniu się zarazy, trzeba używać środki niszczące zaraźliwe pierwiastki, znajdujące się w padłej sztuce. W ostatnich więc czasach jedni radzili palenie trupów, drudzy zaś krajanie na drobne części i następnie rozgotowywanie przy 100°. Sposoby powyższe, zastosowane z możliwą ścisłością bez zaprzeczenia są skuteczne; jednak w praktyce spalenie może być niedokładne, a gotowanie w temperaturze nie dostatecznie wysokiej nie usunie możności rozwinięcia się zarazy. Otóż obecnie p. A. Girard podaje środek, nie wymagający krajania trupa na części, niszczący wszelkie zaraźliwe pierwiastki i wreszcie dozwalający ciągnąć pewne, prawda, dosyć ograniczone korzyści. Środek ten zasadza się na zanurzeniu trupa zwierzęcia w kwasie siarczanym, w którym ten się rozkłada zupełnie, tak że po upływie 24—48 godzin ze wszystkich części nie pozostaje ani śladu, a otrzymuje się gęsty płyn, powierzchnię którego zajmuje tłuszcz. Liczne doświadczenia, robione przez p. Girard w Joinville-le-Pont, dały nader pomyślny rezultat.

Owce, padłe na karbunkuł przy doświadczeniach Pasteura, były wkładane do drewnianego naczynia, wylanego wewnątrz ołowiem i napełnionego do ⅓ kwasem siarczanym. Po upływie 24—48 godzin trupy zwykle rozkładały się zupełnie, a kwas stawał się coraz słabszym i w końcu tracił własność rozkładania. Otrzymany przy tej reakcyi czarny, gęsty płyn nie zawierał w sobie żadnych pierwiastków zaraźliwych, albowiem wstrzyknięty dla próby rozmaitym zdrowym zwierzętom nie wywoływał najmniejszego działania i okazał się płynem zupełnie nieszkodliwym.

Ze względu ekonomicznego powyższy sposób zasługuje również na uwagę, albowiem dopuszcza nawet zużytkowanie trupów. Kwas siarczany, pomimo obecności rozłożonego w nim całego trupa zwierzęcia, zachowuje własność działania na naturalne fosfaty, a zawierając około 0,80% azotu i około 0,50% kwasu fosfornego, jest doskonałym superfosfatem wapna i wybornym materyałem nawozowym.

P. Girard obliczył nawet wartość zużytkowanych w podobny sposób trupów. Kwas siarczany w ilości 321 kilogramów o 60° zniszczył w ciągu dziesięciu dni dziewięć baranów, ogólna waga których równała się 204 kil. Z 525 kil. płynu otrzymano 25 kil. tłuszczu i 500 kil. kwasu, który będąc zmieszanym z 440 kil. fosforytów dał 940 kil. superfosfatów, zawierających 0,36% azotu i 7,63% kwasu fosfornego. Superfosfaty razem z tłuszczem oceniają się na 83 franki, kwas siarczany i fosforyty na 46 fr., zatem czysty zysk wynosi 37 fr., czyli że każdy z dziewięciu trupów przedstawia wartość czterech franków. Cała powyższa manipulacya uskutecznia się nader łatwo i nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa.

PORADNIK WETERYNARYJNY.

XXXVI.

Aby wytępić z chlewów muchy trzeba ułatwić w nich lepienie gniazd jaskółkom. Na ten cel przybija się do belek pod posową wąskie police, które wnet jaskółki wynajdują i gniazda na nich zakładać zaczynają. Jeżeli chlew jest cokolwiek przestronny, osiedli się z czasem na policach kilka par jaskółek i wyłowi wszystkie muchy, przelatując nieustannie przez wszystkie otwory. Muchy znajdujące się w chlewie z początku zupełnie im wystarczą na pożywienie, tak iż wylatują dalej chyba dla ugaszenia pragnienia. Przy ustawianiu polic trzeba przecież zważać na to, aby jaskółkom nie zanadto dokuczały wyziewy z mierzwy.

XXXVII.

Chcąc wytępić robactwo z kurników, trzeba je najprzód popryskać wodą a potem posypać sadzą. Trzeba też nasypać sadzy wszędzie, gdzie się znajduje robactwo, przedewszystkiem w gniazda. Jeżeli kury trapione przez wszy nie chcą siedzieć na jajach, to trzeba podsypać pod gniazdo kilka garści sadzy. Już nieraz kurczęta zupełnie osłabione od wszów uratowano od śmierci przez to, że je umieszczono na sadzach.

XXXVIII.

Parch u owiec zarówno można spędzić kwasem karbolowym, jak szarą maścią z tłuszczu i żywego srebra. Bierze się 12 dekagramów czyli nowych łutów kwasu karbolowego, lecz rozpuszczonego i jak najmocniejszego i miesza się go z 37 dekagramami oleju rzepakowego. Tem naciera się parszywe miejsca po zeskrobaniu parchu. Maść działa równie skutecznie jak maść z żywego srebra i tak samo jak tamta zabija później wyłażące robaczki. Zdaje się, że olej wpoiwszy się we wełnę, działa jeszcze po tygodniu i dłużej, gdy robaczki wykluły się z jaj, co nie ma miejsca przy zwykłem obmywaniu kwasem karbolowym. Mianowicie po strzyżeniu łatwo przyjdzie bacznemu owczarzowi tą maścią zupełnie oczyścić trzodę z parchu.

XXXIX.

Mleko dla ptactwa. W gospodarstwach, w których trzymają krowy, można częścią zbieranego mleka i maślanki karmić kury, co zawsze się opłaca, bo przy takiem karmieniu kury znacznie więcej niosą jaj. Można też zmieszać mleko z przyparzoną mąką, tartemi kartoflami i t. d. Wszystkie ptactwo domowe bardzo chciwie to zjada. Przy takiem karmieniu kury podobno i w zimie i na wiosnę więcej jaj niosą niż zwykle w tym czasie, gdyż mleko zastępuje dla kur pokarm mięsny z robaków, owadów i t. d., którego w zimie i na wiosnę nie znachodzą. Dla kurcząt, młodych indyków i wogóle dla wszystkiego młodego ptactwa jest mleko wybornym pokarmem, przy którym dobrze się chowają.

(*Z Gospodarza*).

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

— Komisya wystawy inwentarza, uznając ważność i potrzebę poznania całości hodowli inwentarza w kraju, pragnie zebrać o ile możności dokładne dane statystyczne. Powołani w tym celu we wszystkich guberniach Królestwa Polskiego delegaci, mają przy pomocy sąsiadów i znajomych zająć się wypełnieniem i zwróceniem nadesłanych sobie przez komisyę szematów. Ponieważ dotychczas bardzo mało nadeszło wypełnionych szematów (zwłaszcza z działu koni i trzody chlewnej), przeto udaje się komisya do wszystkich hodowców z uprzejmą prośbą o poparcie przedsięwziętych usiłowań i nadesłanie jak najliczniejszych danych statystycznych.

Szematów dostarcza bezpłatnie na każde żądanie kancelarya komisyi wystawy (Krakowskie-Przedmieście, N. 30).

— W Płocku na rok przyszły projektowaną jest wystawa rolnicza.

— Na wyścigach tegorocznych w Warszawie, Moskwie i Petersburgu konie hr. Ludwika Krasińskiego zarobiły olbrzymią sumę 70,303 rs. Stado jego w Ursynowie liczy około 200 koni angielskich, reprezentujących wartość przeszło miliona rs.

— Na wystawie kijowskiej przez cały czas trwania takowej oddział muzeum pszczelniczego ciągle był oblężony przez publiczność zwiedzającą wystawę.

— Na wystawie Kijowskiej przysądzono następujące nagrody. *Dyplomy honorowe* otrzymali: Warszawski Ogród Pomologiczny, który takąż nagrodę otrzymał na wystawie Lwowskiej i hr. Braniccy z działu rolnego. *Medale złote*: pp. Kryster i Wesser z działu ogrodniczego, p. Lewicki (z Warszawy) za ule, hr. Potoccy za owce, słynna poznańska fabryka H. Cegielskiego za narzędzia rolnicze. *Medale srebrne duże:* „Redakcya Ogrodnika Polskiego" oraz oraz pp. Christiani i Ulrych (z Warszawy) za produkta ogrodnicze; pp. Markowski, Podhorski, Ostaszewski, Sulatycki, Hawlena, bar. Mass i hr. Potocki za inwentarze żywe; pp. Walski, Menzel, Mordaszewicz, fabr. Ortwein-Markowski, Karasiński, Lilpop, Rau i Loewenstein, Tretzer, Hofer Schrantz, Euroth, Boguszewski i Marro—za narzędzia rolnicze; pp. Płuchowski, Sulatycki, Brodzki, hr. Skarbek, hr. Potocki za wyroby techniczne. *Małe medale srebrne*, otrzymali: pp. Rakowski, Jaroszyński, Tyszkowski, Borejko, Pawłowski, Mańkowski, hr. Czacki, hr. Potoccy—za produkta rolne. pp. Kazimirski, Bieliński, Pruszyński, Ryx i hr. Stadnicka—za żywe inwentarze; pp. Fieter, Reisanzahn, Oszmianiec, Drzewiecki, Ekiert, Jung, Kamiński i Bekes—za narzędzia rolnicze; pp. Ochaniewski, Amflet, Rejnat, Żuk, Kozakowski, Andrzejewska i Kuliwski — za wyroby techniczne. Z włościan uczestniczących w wystawie otrzymali srebrne medale: Klimenko, Marynicz, Numiec, Leszczak, Szabat i Sytnik. Wykaz ten podajemy w skróceniu, wymieniając tylko krajowych wystawców.

Ceny zboża na targach warszawskich

z dnia 18 października 1883 r.

	Pud				Korzec			
	od		do		od		do	
	Rs.	kop.	Rs.	kop.	Rs.	kop.	Rs.	kop.
Owies	—	76	—	94	3	40	3	75
Żyto	—	93	1	8	5	85	6	60
Jęczmień	—	95	1	9	4	50	5	20
Pszenica	1	5	1	55	8	—	9	75
Siano	—	40	—	50	—	—	—	—
Słoma	—	25	—	30	—	—	—	—

Redaktor odpowiedzialny **Henryk Kotłubaj**.

Дозволено Цензурою Варшава, 7 Октабря 1883 г. Druk K. Kowalewskiego, Królewska Nr. 23.